Nr. 4. Lwów, dnia 26. stycznia 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedynczy 20 hal. OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

⋙ WYCHODZI W PIĄTEK. ⋘

ROCZNICA.

Pół wieku prawie...

Całe pokolenie minęło od owych chwil wielkiej ofiary.

Krew męczeńska głęboko już w ziemię wsiąkła, ale plonów nie wydała. Zapadły się już mogiły i jedno tylko widome świadectwo pozostało z owych dni niewysłowienie promiennych, a jednak smutnych: kilkudziesięciu jeszcze żyjących weteranów tej walki, jej uczestników i świadków.

Pozostali jako świadectwo żywe, co miało być dla nas losu ostrzeżeniem na dni jutrzejsze.

Pozatem nic — tylko wspomnienie.

Wspomnieniem tylko dla dni dzisiejszych jest ostatnie zbrojne powstanie. Jako wspomnienie też tylko dziś je rozpatrywać należy. Bo niestety politycznie bezowocną była ta ofiara serdeczna życia, krwi i mienia, duchowo bezpłodną: po jej spełnieniu duch w narodzie zamarł na lat całe dziesiątki. Nastąpiła po niej jakaś dziwna, straszliwa depresya myśli twórczej, organizacyjnej w narodzie.

Całe dziesiątki lat musiały minąć, musiało wymrzeć pokolenie, co duchowo padło pod straszliwym obuchem przewidzialnych wypadków, by zmartwychwstała myśl narodowa, by się obudziło, czy też zrodziło zrozumienie, że do narodowego odrodzenia wiedzie droga nie przez poryw odwagi choćby nadludzkiej, ale przez trud trwały, ciągły, którego celem być ma podniesienie ekonomiczne i oświatowe ludu i jego polityczne uświadomienie.

Za myślą idzie obecnie czyn. Tempem przyspieszonem postępuje praca organizacyjna nad organicznem zespoleniem narodu, nad złączeniem w idei narodowej różnych stanów i warstw.

U różnych, co prawda, ta praca różnymi idzie torami, bo jeszcze mimo wszystko za silnie tkwimy w tradycyach stanowych; ale cel ostateczny tych dróg napozór rozbieżnych jest jeden, zgodny.

W tem otucha dla narodu na przyszłość.

A jednak...

A jednak myśl jedna te horoskopy jasne na przyszłość zaciemnia. Bo oto jeden zarzut ważki tej pracy dziś z naszej strony uczynić wypada. Właśnie dziś, w chwili rozpamiętywania przeszłości ten brak w pracy narodowej dnia dzisiejszego tem silniej, tem boleśniej występuje: to kilkakrotnie przez nas już wskazywane wyłączanie szerokich mas ludności żydowskiej z terenu tej pracy unaradawiania, to podnoszona przez nas wielokrotnie okoliczność, że się często przez krótkowidztwo polityczne, przez zacietrzewienie partyjne przeszkadza naszym usiłowaniom, że się tę pracę utrudnia, a kto wie, czy nawet wprost na długie lata nie uniemożliwia.

I oto stanowisko to znalazło już dziwny oddźwięk, bardzo bolesny.

Przed czasem niedawnym w pewnej chwili uroczystej padło w tłum zabrany życzenie jednego z mowców: „aby się kiedyś ziścił naszych marzeń szczyt: z polskim ludem polski żyd!"

Życzenie to minęło bez echa w społeczeństwie.

A choć to smutne, że życzenia tego nikt dotychczas pod poważną nie wziął rozwagę, to jednak nie wahamy się stwierdzić dziś, żeśmy z tego zadowoleni. Bo życzenie tak sformułowane za wyraz naszych uczuć i myśli uważane być nie może. Wszak zawiera ono placet na owo ujawnione przez kierownictwo nawy narodowej cofnięcie się w zapatrywaniach na kwestyę żydowską u nas aż hen, poza wiek cały wstecz.

A przecie już te krwawe dni, których rozpamiętywaniu dziś się oddajemy, zastają żydów nie obok narodu, ale już w samym narodzie, żyjących jego troską i myślą, myślących jego duszą, jego czujących sercem.

Czyż można i należy się dziś cofnąć poza te tradycye wielkiej chwili ofiarnej?

Nie! Stanowczo nie!

Choćby pracą pokoleń całych trzeba było zdobywać zrozumienie i uznanie dla myśli odmiennej, dla dążeń dalej idących, to jednak nie możemy kapitulować pod naporem chwili, nie możemy z nich zrezygnować. Bo wierzymy, że:

„Kiedyś się ziści naszych marzeń szczyt: W polskim ludzie — polski żyd".

TREŚĆ:

Reforma wyborcza do Sejmu.

II.

Projekt udzielenia dwóch mandatów wirylnych prezesom zborów żydowskich we Lwowie i Krakowie został już przez nas wszechstronnie omówiony.*) Sprzeciwia się on przedewszystkiem zasadzie demokratyzacyi Sejmu przyjętej przez wszystkie stronnictwa, nie ubezpieczając dostatecznie mandatów tych przed zakusami separatystycznymi, wobec walki wytoczonej przez syonistów o zdobycie kahałów i wreszcie podwyższa on ilość mandatów żydowskich tak nieznacznie, iż ten moment nie może stanowić argumentu popierającego ten chybiony projekt.

Poważniejszym już jest podniesiony przez posła Dra Loewensteina, projekt utworzenia dwumandatowych okręgów miejskich, a mianowicie udzielenia po dwa mandaty miastom większym jak Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Kołomyja, Tarnów i Drohobycz.

*) „Jedność". Nr. 1 i 2. z roku 1912.

Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, pewność niemal, że we wszystkich tych miastach przyjdzie — biorąc za podstawę projekt powyższy na chwilę, jako przeprowadzony — do porozumienia i zgodnego współdziałania w tym kierunku, iż wspólnymi siłami wybrani zostaną dwaj Polacy, jeden chrześcianin, drugi żyd. W tym wypadku liczyćby mogli żydzi na sześć mandatów z tych miast, doliczając zaś do tego jeden mandat z Krakowa, jeden lub co najwyżej dwa ze Lwowa, trzy z izb handlowych, wreszcie możliwie jeden lub dwa mandaty z mniejszych miast, jak Brody, Stryj lub tem podobnie otrzymamy cyfrę 12 do 14 mandatów dla żydów.

Przy dzisiejszym systemie kuryalnym dostałyby się mandaty te niezawodnie w ręce osobników wpływowych w danej miejscowości, czy to burmistrzów zależnych od rządu, czy też innych osób, które sobie w danej miejscowości potrafiły wyrobić wpływ dzięki stosunkom ze starostą, rządom w kahale, czy też wreszcie dzięki sile majątkowej i co zatem idzie owładnięciu miejscowych instytucyi kredytowych. Ponadto projekt ten nie zabezpiecza dostatecznie mandatów przeznaczonych dla żydów od zakusów ze strony syonistów, gdyż w razie rozterek w obozie narodowym, których się nigdy uniknąć nie da, będą się mogli syoniści pokusić o jeden lub drugi mandat, który też w sojuszu z Rusinami łatwoby im przyszło zdobyć. Wreszcie nie daje projekt powyższy żydom cyfry mandatów na wstępie określonej, a zatem nie spełnia w całej pełni celu zamierzonego. Ma jednak projekt ten, tę dobrą stronę, iż w miastach dla których przeznaczono po dwa mandaty, daje możność zawarcia kompromisu, opartego na odpowiadającej rzeczywistym stosunkom sile stronnictw narodowych w danej miejsowości, kompromisu, uwzględniającego rozkład ludności wedle wyznania usuwającego w ten sposób ujemne w skutkach starcia obu odłamów narodu, jak też podraźnienie i obrażone ambicye u odłamu rzekomo pokrzywdzenego przez drugi, przy dotychczasowych wyborach jednomandatowych. Z natury rzeczy wybór jednego posła czy to z nieznacznej większości, czy też nawet z mniejszości rozporządzającej pewnymi wpływami, musi wywołać u drugiej strony jakieś wrażenie pokrzywdzenia, niechęć wzajemną i chęć odwetu, które nie mogą się przyczynić do złagodzenia przeciwieństw, lecz wręcz przeciwnie: opóźnić muszą tak świadomy jak też i dziejowy, bezwiedny ruch asymilacyjny. Projekt okręgów dwumadatowych zasługuje zatem w zasadzie na poparcie z tej przyczyny, iż usuwa te przeciwności.

W znaczniejszej mierze wykazuje te same dobre strony, projekt wprowadzenia katastru narodowego podjęty w obecnej sesyi sejmowej, przez posła Dra Battaglię na zebraniu klubów polskich zwołanem przez posła Cieńskiego w ubiegłym tygodniu w celu naradzenia się nad sposobami zabezpieczenia mandatów polskich we wschodniej części kraju. Projekt ten podniesiony przed dwoma laty przez stronnictwo narodowo-demokratyczne, obecnie przez nie zdaje się nie popierany, omówiliśmy wówczas szczegolowo. *) Stwierdzić jednak należy, że wobec kompromisu stronnictw polskich i określonego już projektu Dra Starzyńskiego stosunki się znacznie zmieniły i konsekwencye z tego zmienionego stanu rzeczy wysnuć trzeba. Projekt

*) „Jedność" z roku 1909. Nr. 40.

IZYDOR KARLSBAD
Kapitan b. wojsk polskich z 1863 r.

Z ostatniej walki.

Wspomnienia.

Jeżeli serdeczne budzą się dziś, po pół wieku prawie, uczucia w sercu każdego uczestnika ostatniej orężnej rozprawy z caratem, to tem rzewniejsze a może i smutniejsze muszą być te uczucia u tych, co idąc ongiś na bój ten ostatni, szli weń ze wspaniałemi nadziejami nietylko odbudowania Polski, ale i ożywienia i ustalenia tych wszystkich myśli promiennych, jakie Polska umierająca rzuciła swym dzieciom przez Konstytucyę 3. Maja przez ostatniego wielkiego Naczelnika.

Rzewne, promienne wspomnienie, rzewne acz smutne uczucie dnia dzisiejszego budzić się musi w sercu żyda Polaka, co krew niósł i życie, w ofierze za Wolność, Niepodległość, a także za tak pięknie się zapowiadającą Równość i Braterstwo wszystkich tej ziemi dzieci.

Choć jak się rzekło — obok promiennych wspomnień i smutne refleksye pod pióro się dziś cisną, to jednak wolę pozostać przy wspomnieniach i niemi się z Tobą Czytelniku podzielić.

* * *

Oto staje mi w myśli rok 1861. — rok demonstracyi i jakiejś ekstatycznej wprost wiary w możność „wymodlenia Ojczyzny". Kościoły warszawskie przepełnione, bożnice też. A w nich zmieszani ze sobą chrześcianie i żydzi wznosili modły do jednego Boga o wyzwolenie z pod jarzma. Wszędzie jeden tylko, zgodny później dopiero skrystalizowany jasno głos: Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!

I oto pierwsze ogniwo braterstwa, w ogniu uczuć napiętych topione.

Gdy dnia 8. kwietnia pod kolumną Zygmunta od kul moskiewskich 5 zabitych legło, to między temi krwawemi ofiarami znajdywał się także żyd Landy.

To ogniwo dalsze, silniejsze, ogniem kul moskiewskich i wspólną ofiarą życia kute.

A nazajutrz ten pogrzeb ofiar! Oto wyruszyła prawie cała ludność Warszawy bez różnicy stanów i wyznań.

Smutnemu acz imponującemu pochodowi na cmentarz Powązkowski towarzyszyły nieprzejrzane rzesze.

Na czele ich obok duchowieństwa katolickiego postępowali rabin M e i s e l s i dr. J a s t o w. I był w tem wspólnem oddaniu ostatniej posługi pierwszym ofiarom walki nierównej, jakiś manifestacyjny wprost gest, wskazujący zupełną już wówczas łączność żydów z resztą ludności. Nawiasem tylko zaznaczam, że za to śmiałe i bratnie wystąpienie musieli obaj rabini odpokutować kilkomiesięcznem więzieniem.

A oto dalsze wypadki: ucisk i prześladowania policyi stały się odtąd dla mieszkańców Warszawy niemal chlebem powszednim. Za byle co aresztowano i osadzano w kazamatach cytadeli warszawskiej. Nie oszczędzano nawet kobiet, które obrażano i bito na ulicach. Deportacye na Sybir mnożyły się bez miary i końca. Wszystko to drażniło roznamiętniało wszystkich; powoli ustalało się u ogółu przekonanie, że prędzej czy później do orężnej z wrogiem przyjść musi rozprawy.

Myśl powstania dojrzewała. Jakiś gorączkowy niepokój ogarniał społeczeństwo.

W tem ciągłem napięciu i gorączkowem wyczekiwaniu pozostawano do 15. października do rocznicy śmierci Kościuszki. W dniu tym tłumy nabożnych zapełniły wszystkie kościoły, w których odbywały się solenne nabożeństwa za spokój duszy Kościuszki; najwięcej osób bo do dwóch tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci zebrało się w kościele farnym Św. Jana.

Zaledwo jednak nabożeństwo się rozpoczęło, gdy nadeszło wojsko i kościół ze wszech stron otoczyło.

Nikt nie chciał wyjść z obawy aresztowania. Tak trzymano zebranych wszystkich w oblężeniu całą dobę. Dopiero drugiego dnia nad ranem, wojsko wdarło się do kościoła i wszystkich mężczyzn przemocą wywlekło na ulicę, przyczem straszne działy się sceny. Z ulicy transportowali kozacy wszystkich grupami do cytadeli. I oto zabrano wówczas z kościoła a następnie wysłano na Sybir między innymi także i następujących żydów Bernarda G o l d m a n a, Henryka S e n a t o r a, Józefa H e r z a, Ludwika F e i n g o l d a, Leona W a g e n f i s z a, Maksa U n s z l i c h t a, a może innych jeszcze.

Dra Battaglii proponuje utworzenie dwóch ciał wyborczych, t. j. członków wyznania grecko katolickiego i grecko oryentalnego w jednej grupie, zaś członków innych wyznań w drugiej grupie, z tem jednak zastrzeżeniem, że każdej osobie wolno zgłosić swe przystąpienie do grupy do ktorej z wyznania nie należy, do której jednak pragnie się zaliczać z powodu swej przynależności narodowej.

Stosownie do tego projektu żydzi zostają zaliczeni do katastru narodowego polskiego, do którego z poczucia przynależności narodowej należą, jak to wykazał ostatni spis ludności, zaś zwolennikom narodowości arabskiej, umożliwionem jest wpisanie się do katastru swych przyjaciół politycznych. Projekt ten zatem wykazuje wysoką wartość pod względem narodowym, gdyż z jednej strony podobnie jak projekt okręgów dwumandatowych. którego wcale nie wyklucza, usuwa ostrze walki wyznaniowej pomiędzy żydami i chrześcianami w większych miastach, w mnieiszych zaś usuwa ten języczek u wagi, jaki stanowili Rusini i w ten sposób umożliwia jedynie racyonalną, niemożliwą w dzisiejszych stosunkach walkę stronnictw politycznych polskich, usuwa zaś walkę obu narodów między sobą, z drugiej zaś strony usuwa od wszelkiego wpływu na wybory różnego rodaju separatystow żydowskich, którzy pozbawieni pomocy swych sojuszników wyborczych nie będą mogli przeciwstawić złączonym obozom polskim, lub też nawet pojedyńczym zorganizowanym stronnictwom polskim odpowiedniej siły, by poprzeć wybór swych stronników.

Również i w kierunku demokratyzacyi reprezentacyi Sejmowej wykazuje projekt katastru narodowego postęp, ponieważ wobec braku zagrożonych okręgów, Rada narodowa nie będzie mogła mianować kandydatów, na których dotąd często wbrew swemu przekonaniu politycznemu z dobrze zrozumiałego obowiązku narodowego wyborcy glosować musieli, natomiast umożliwionym zostanie dla wyborców swobodny wybór tego kandydata, który jego przekonaniu politycznemu najbardziej odpowiada.

Wreszcie w kwestyi zabezpieczenia odpowiedniej ilości mandatów dla ludności żydowskiej zajmuje projekt katastru narodowego pierwsze miejsce, gdyż jedynie tylko ten projekt umożliwia wybór takiej ilości posłów żydowskich, jak na wstępie określiliśmy. Oprócz bowiem miast większych cały szereg mniejszych miast i miasteczek wykazuje taką ilość wyborców żydowskich, iż nie stanowi ona wprawdzie absolutnej większości danej miejscowości, lecz przewyższa w każdym razie cyfrę ludności chrześcijańskiej polskiej, po usunięciu ruskiej do osobnego katastru. W tym zatem przypadku mogłaby ludność żydowska śmiało liczyć na ilość mandatów odpowiadającą jej potrzebom i rzeczywistym stosunkom, nie dążąc nawet do zagarnięcia wszystkich miejscowości, w których większość stanowi.

Jeżeli się zważy, że projekt okręgów dwumandatowych zupełnie nie sprzeciwia się katastrowi narodowemu, który w większych miastach nie rozwiąże zupełnie kwestyi, przeto musi się przyjść do przekonania, że jedynie oba projekta łącznie przeprowadzone umożliwią odpowiednią reprentacyę dla ludności żydowskiej ku wspólnemu pożytkowi całego kraju i narodu. *Fjot.*

Artur Markowicz.

Człowiek i twórca.

I.

Artur Markowicz.....

Nie wielu zdaje się ludzi u nas zna to nazwisko, jeszcze mniej niezawodnie zna prace Markowicza.

Nie można się temu dziwić. Dziś, kiedy wszechpotężna a wyzywająca pani reklama nad całem naszem zapanowała życiem, trudno, by sztuka się jej oparła; tem to trudniej, że pupilów swych hojną nęci nagrodą: toć dzięki niej wysuwają się na plan pierwszy raczej szczęśliwi niż zasługujący na to, aplauzy zdobywają nie ci, co o uznanie dobijali się pracą żmudną lat całych, a którym daje doń prawo talent rzetelny, niezaprzeczalny, ale ci, co dzięki sprytowi swemu zdołali „wziąć“ nietrudną zresztą do zdobycia bo mało wymagającą publiczność naszą, na ogół nie wybredną pod względem artystycznym.

Artur Markowicz nie z tych, co reklamą chcieliby i mogli się posługiwać. Antycypując wyniki przeglądu obecnej wystawy kilkudziesięciu jego prac, pomieszczonych w dwóch salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych należy powiedzieć przedewszystkiem, że świadczą one o dużym, rzetelnym talencie, o tym ogromnie pracy serdecznej, z zapałem włożonej najpierw w naukę, a potem w służbie sztuki.

W tytule tych uwag umieściłem dodatkowo dwa wyrazy: człowiek i twórca. Tej dyspozycyi radbym się trzymać w mych refleksyach więc: najpierw Markowicz jako człowiek.

Radbyś snać. miły Czytelniku, usłyszeć kilka dat, czy szczegółów biograficznych, dowiedzieć się może chcesz coś niecoś o karyerze artystycznej?

Zatem Artur Markowicz urodził sie....

Ale nie! Nie będę o tem mówił, ani o jego rodzicach; nie przytoczę ani jednego szczegółu z życiorysu. Nie powiem też gdzie

---

Piszący te słowa był także przez cały czas w tym kościele. Tylko cudem prawie udało mu się nad ranem wymknąć i uniknąć tym sposobem gratisowej podróży na Sybir.

Tymczasem atmosfera stawała się coraz duszniejsza i gorętsza: czuć już było w powietrzu nadciągającą burzę, chwilę zbrojnego wystąpienia. Ażeby się do chwili tej dostatecznie przygotować wybrało się około 120 młodzieży z kraju do tylko co przez jenerała Mierosławskiego utworzonej a potem przez jenerała Wysockiego kierowanej szkoły wojskowej w Genui a następnie przeniesionej przez rząd włoski do Kuneo.

W liczbie tej młodzieży było także 8 żydów.

Oto ich nazwiska, chlubnie z dziejach zapisane:

Grosstern Wincenty, Halpern Leon Hopfenblum Ludwik, Karlsbad Izydor Konitz Henryk, Lewinsohn Ignacy, Spissmann Józef, Witkowski Jakób. Ci też wspólnie z resztą kolegów, stanęli zaraz w pierwszych dniach powstania do boju. służąc w różnych oddziałach przeważnie w charakterze oficerów — instruktorów.

Mnóstwo jeszcze żydów walczyło w szeregach powstańczych 1863 r. ale jak o wielu innych tak i o nich ślad zaginął. Ci jednak, których nazwiska mi w pamięci pozostali i którzy zginęli lub zostali ranni, są:

Edelstein Aleksander, zginął jako rotmistrz w oddziale pułkownika Chmielińskiego, ugodzony kulą w czoło.

Morbitzer, były oficer austryacki, służył w powstaniu jako kapitan i zginął w Lubelskiem.

Posinger, były żołnierz legionu zagranicznego w Algierze poległ w powiecie Mławskim.

Rozner August, były podporucznik wojsk austryackich w powstaniu kapitan strzelców legł śmiercią bohaterską w bitwie pod Jurkowicami.

Pozner Samuel były oficer Garibaldowski zginął w bitwie pod Dąbrowicami.

Witkowski Jakób uczeń szkoły podchorążych w Genui i Kuneo napadnięty wraz z kilkoma kolegami z nienacka przez Moskali zginął po rozpaczliwej obronie we wsi Kosemina.

Ingnwer Józef służył pod Lelewelem i Wierzbickim walczył w kilku bitwach i był ranny przed Chruśliną.

Kahane Filip służył jako porucznik pod Kurowskim i Jeziorańskim walczył chlubnie w kilku bitwach i pod Grochowiskami utracił prawe ramię.

Kahane Maurycy służył także jako porucznik pod Langiewiczem i był w bitwie pod Skałą dwa razy ranny.

Spissman Józef uczeń szkoły podchorążych w Genui i Kuneo w pierwszej zaraz bitwie pod Warszawą ciężko ranny, i zabrany do niewoli został skazany na śmierć, lecz za wpływem rodziny wyrok zamieniono na dożywotne roboty w kopalniach Nerczyńska w Syberyi.*)

To tylko kilka znanych mi dobrze nazwisk. A ilu wśród szeregów powstańczych było takich, co życie ofierze zaniósłszy Ojczyźnie nie miało przy sobie nikogo, coby ich pamięć potomności mógł przekazać? Kto policzy dziś te bezinteresowne ofiary?

Gdy w końcu powstanie mimo heroizmu i nadludzkich wysiłków dla braku dostatecznych sił i przewagi wroga upadło, to i młódź żydowska wraz z resztą niedobitków poszła zaludnić mroźny Sybir lub za granicę na chleb tułaczy.

I tak skończył się ostatni wysiłek odbudowania Ojczyzny zbrojną ręką. Czyżby grzebiąc na długie lata nadzieję odbudowania Ojczyzny z bronią w ręku, miał upadek powstania pogrzebać na zawsze myśl Braterstwa serdecznego świętego na złą i dobrą dolę?

Nie?

Tą nadzieją bodaj niepłonną mnie dziś żyć staremu.

Oby się spełniła w jak najbliższym czasie!

Uzupełniamy ten wykaz szczegółami dotyczącemi autora tych wspomnień:

Karlsbad Izydor walczył w kilkunastu bitwach w charakterze kapitana strzelców pod Langiewiczem, jenerałem Czachowskim i pułkownikami Chmielińskim i Rębajłą i został przy ataku na Opatów lekko ranny.

i u kogo się kształcił, gdzie przebywał ani wreszcie, gdzie pracy swe wystawiał. Nie! nic z tego nie powiem, choć coś niecoś z tego wiem.

Bo i po co? Nie mam zamiaru częstować cię, strzępami taniej bardzo uczoności, której zresztą można zaczerpnąć z pamiętnika krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Szwejkowskiego), z jednego z niedawnych roczników „Krytyki“, lub z pierwszych „Naszego Kraju“, z ulotnych notatek, wiadomości i t. d. a wreszcie z naciągniętych nieco ad usum uwag w ostatnim roczniku Almanachu żydowskiego.

Spożytkowanie „materyału biograficznego“ zostawiam ocenicielom zawodowym. Do przykładania lancetu krytyczzego, do skalpowania tworów ducha nie czuję wcale powołania, Zresztą przy oglądaniu wystawy nie na wiele się ten balast biograficzny może przydać. A ja wolę raczej patrzeć na twórcę przez jego prace, niż odwrotnie krawiecką miarą przykrawywać z góry sukienkę do wrażenia, jaki robi na mnie dzieło sztuki.

Dzieło sztuki gdy wyjdzie z pracowni zrywa z reguły związek z twórcą jako człowiekiem. Co najwyżej mówi coś nie coś o artyście, resztę każe zwykle samemu widzowi dopowiedzieć; zostawia przytem zupełnie wolne pole imagnacyi i wrażliwości jego.

A wystawa Markowicza? Ta mówi za siebie, za Markowicza-twórcę, za Markowicza-człowieka! Tem się właśnie różnią dzieła Markowicza od innych, że mówią także o człowieku i za człowieka.

Bo oto nie znając osobiście, możesz z całą pewnością po oglądnięciu wystawy powiedzieć sobie i drugim: Markowicz to człowiek smutny, bardzo smutny.

I tak jest rzeczywiście. Markowicz jest dzieckiem Smutku.

Na konstrukcyę duchową tego człowieka złożyły się i sentymentalizm jakiś trudny do określenia, a jednak za serce chwytający, i melancholia widoczna w zadumie jakiejś, w tem zapatrzeniu łagodnem, gdzieś hen, w zaświaty....

Dziwnym, intuicyjnym jakimś porywem zapuścił się Markowicz-człowiek w głębie ukrytych przed okiem zwyczajnego homunculusa światów, z których Markowicz artysta wyczarowuje potem skarby: skarby Smutku.

Świat Markowicza smutny i on sam jest smutny.

Powiedział mi to.... jego autoportret. Mały rozmiarami obrazek umieszczony po lewej ręce tuż przy drzwiach wchodowych pierwszej z dwu sal obejmujących jego zbiory.

Czy tylko o smutku jego mówi autoportret?

Nie! Bo i o bolu jakimś strasznym, trawiącym, co się w sercu tego człowieka zagnieździł mówi ta twarz cała o wyrazie jakimś zbolałym strasznie, mówią te oczy niepostrzegalnie podkrążone a przedewszystkiem usta wykrzywione boleśnie, jakby ze dna serca, z zakamarków ukrytych duszy chciały wydobyć jęk, coby ulgę przyniósł sercu, wyzwolenie duszy z objęć kościstych nieodstępnego Druha-Bolu.

Życie nie jest wesołe... miał powiedzieć Markowicz komuś, który zapytał o genezę tego autoportretu. Markowicz w słowach, zwłaszcza w odniesieniu do swych obrazów, jest bardzo powściągliwy. Jego obraz mówi jednak więcej od niego, mówi też niezawodnie więcej niż chciał i zamierzał powiedzieć Markowicz twórca o Markowiczu-człowieku i życie, którego wyrazem ma być ten obraz jest nie tylko niewesołe, smutne — to życie jest w prost straszne!....

Gdy się weń wpatrzy, zamknięte w ciasną powierzchnię kilkudziesięciu centimetrów to jakby się równocześmie słyszało za sobą szczęk piszczeli tych szkieletów, co się na obrazie rzędem ku sobie zbliżają, coraz bardziej przestrzeń wolną ścieśniając... Jeszcze chwila, a otoczą zwartym pierścieniem tę głowę beznadziejnie na dłoni opartą...

Więc ten obraz to synteza: do granic ostateczności, do absolutu prawie dociągnięta synteza jego twórcy jako człowieka i jego życia.

Tyle o Markawiczu-człowieku.

Eleazar Byk.

Z państwa szykan i represyi.

I.

Na mocy specyalnego „nakazu“ kijowskiego sądu okręgowego z r. 1896 rozpatrywano niedawno na ogólnem zebraniu członków sądu okręgowego w Kijowie sprawę pomocników adwokatów przysięgłych, którzy znajdują się na liście dłużej, niż ustanowione pięć lat.

Wedle owego nakazu pomocnik adwokata, o ile po 5 latach nie wniósł prośby o zaliczenie go w poczet adwokatów przysięgłych lub z jakichkolwiekbądź powodów nie został nim mianowany — poczytywany jest po upływie lat siedmiu za wykreślonego ze stanu adwokackiego.

Na liście podlegających wykreśleniu znajduje się 67 nazwisk; oczywiście są to przeważnie żydzi, gdyż w ostatnich latach nie zatwierdzano ich w prawach adwokatów przysięgłych. Wobec tych stosunków pomocnicy adwokatów przy kijowskim sądzie okręgowym wyznania mojżeszowego zmuszeni będą do upuszczenia szeregów adwokatury po 7 latach. Prócz tego postanowiono na owem zebraniu, by na przyszłość ilość pomocników żydowskich przy kijowskim sądzie okręgowym nie przenosiła 10 prc. ogółu adwokatów.

Zarządzenia te wydane przy bezprawnem nagięciu i przekręceniu tendencyi odnośnych przepisów wywołały żywe niezadowolenie w sferach adwokackich nietylko żydowskich.

Wśród prawników żydów wywołały wprost konsternacyę i obawę, by za przykładem sądu kijowskiego nie poszły i inne sądy zwłaszcza, że jak donosi R i e c z członkowie tego sądu działali popoprzedniem porozumieniem się z ministrem sprawiedliwości Szczegłowitowem.

Warszawski „Izraelita“ omawiając tę kwestyę dodaje od siebie bardzo smutne uwagi:

„Zaznaczyliśmy powyżej, że rozporządzenie to (o proskrypcyi) dotyczy w pierwszej linii żydów. I słusznie: chrześcijanie — pomocnicy po upływie pięciu lat, od czasu zapisania się natychmiast mianowani są przysięgłymi, o ile tylko

---

A. KALLAS.

Z POWIEŚCI:

Córki marnotrawne

FRAGMENT.

(Dokończenie).

Zerwał się z miejsca, pochwycił jej dłonie i bardzo blisko zajrzał w oczy.

Na chwilę krótką, jakby zdrętwiała, lecz wnet wybuchnęła gniewnie.

— Oszaleliście, czy co?...... Próbujcie tak między temi, co wyczekują emocyi!

Mnie zostawcie w spokoju!

— Pożałuje pani kiedyś, gdy tak odrzucać zacznie....

— Wam nic do tego, czy „kiedyś“ pożałuję!...

Cofnęła się ku oknu i stała tak z twarzą odwróconą, a myśli jej wśród tego wzburzenia nerwów przewalały się w tempie *allegretta*.

.... Ofiarują uczucie, a może tylko emocyę....

....A jeśli kiedy istotnie pożałuje, że odrzuciła to, co jej zaofiarowano wspaniałomyślnie?.... Jeśli tak biedną kiedyś będzie, tak mało ponętną, że już nikt inny....?....

Przypomniała sobie silny uścisk dłoni Jennera i jego twarz tak bardzo blisko swej twarzy i drgnęła, wzdłuż jej ciała przeszedł wstrząs nerwowy. Lecz było to uczucie przykre i zostawiało po sobie posmak czegoś bardzo gorzkiego.

Goryczy tej miała teraz pełne usta.

Jenner podszedł cicho.

— Tak? — szepnął jej nad uchem.

— Oie! — wykrztusiła z trudem.

— Jeszcze raz pytam....

—Proszę odejść....

Odwróciła się nagle od okna i spojrzała mu prosto w oczy. Nie mógł długo wytrzymać jej wzroku, skłonił się, wziął ze stolika czapkę i zmierzał ku drzwiom.

Od progu raz jeszcze na Reginę spojrzał, a widząc jej surowe, poważne spojrzenie, zwiesił głowę i spiesznie wyszedł, cicho przymykając drzwi.

Została sama.

I wtedy to w pobliżu ozwał się przeciągły jęk, do zwierzęcego ryku podobny. Tak w sąsiedniej sali, przeznaczonej dla nieuleczalnie chorych starców odzywał się chory, takim głosem bywało, że budził ją i wśród nocy także.

Takie miała sąsiedztwo teraz.

Trzy miesiące dopiero jest tutaj, a bywa tak, że spadają ręce, że głowa kłoni się nisko, a do oczu cisną się gorzkie łzy.

Przyjęła tu posadę.... to dla chleba.

....Ale przecie kiedyś wyrobi sobie praktykę na mieście.... Przecie to dopiero początek....

Tak się pociesza.

Bywało też, że marzyła.

Często, bardzo często i bardzo mile.

W tych marzeniach prawie nigdy nie brakło wspomnień o Grossbergu.

W ostatnich paru miesiącach spotykali się nieczęsto słyszała, że wyjeżdżał, więc tylko oczekiwała.

....Teraz skończy się oczekiwanie.

.... Już niczego oczekiwać nie będę.

.... Niczego?....

Wie, że jednak będzie oczekiwała....

Smutna, niespokojna, łudząc się wciąż, oczekiwać będzie.

Na tą miłość, której piękna przeczuwa.

....A jeśli już nigdy nikt niczego nie zaofiaruje?

Przypomniała sobie Jennera.

A w sąsiedniej sali stale już powtarzał się teraz jęk do ryku zwierzęcego podobny.

Zwróciła się twarzą ku oknu.

Za szybami wielcy był ogród szpitalny i skwarek nieba. Drzewa stały nagie i wiatr targał ogołoconemi z liści gałęźmi.

Spojrzała wyżej, ponad drzewa i oczy przesmutne obróciła na gwiazdy.

tego zażądają. Żydów zaś nietylko się nie promuje na przysięgłych, ale poddawać się ich będzie podwójnej filtracyi przy mianowaniu pomocnikami a następnie adwokatami przysięgłymi, a przytem wszystkiem wisieć nad nimi będzie miecz w postaci fatalnych siedmiu lat. Że podobnego rodzaju rozwiązanie kwestyi musiało wywołać konsternacyę nietylko wśród żydów, ale i wsród społeczeństwa rosyjskiego — jest rzeczą zupełnie jasną. Nie można wydalać ze służby porucznika jedynie za to, że go władza kapitanem nie uczyniła, czeladnika, że go odpowiedni cech na majstra nie wyzwolił. Gdyby się bowiem istotnie zaczęto rządzić podobnem kryteryum i stosować go we wszystkich wypadkach życiowych — działyby się takie rzeczy, które się i filozofom zapewne nigdy nie śniły".

II.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało ministrowi skarbu oraz handlu i przemysłu, w celu wydania opinii, opracowane przez się przepisy o regestracyi kupców żydów i ich subjektów ze strefy osiadłości i przejeżdżających w interesach handlowych do gubernii wewnętrznych państwa. Opracowanie tych przepisów motywuje ministerstwo koniecznością uregulowania sprawy przyjeżdżających do gubernii wewnętrznych kupców i ich pełnomocników, których położenie w praktyce w ostatnich czasach bardzo się skomplikowało.

W ostatnich czasach administracya zaczęła żądać od przyjeżdżających ze strefy osiadłości do gubernii wewnętrznych kupców żydów i ich pełnomocników złożenia dowodów, że nie wykorzystali całkowicie określonego dla kupców I-ej gildji 6 miesięcznego, dla kupców II-ej 3 miesięcznego terminu pobytu. Prawo czasowego przyjazdu kupców było niemożliwe do urzeczywistnienia, gdyż do wykonania tego prawa niezbędnem było posiadanie zaświadczenia od wszystkich urzędów policyjnych, iż dany żyd jeszcze tam nie zamieszkał. 7. grudnia 1910 r. Senat Rządzący wyjaśnił, iż „prawa rosyjskie nie nakładają zgoła na żydów obowiązku przedstawienia dowodów ich niebytności poza strefą osiadłości" i że „dowody te, w zasadzie charakteru ujemnego, nie mogą być jako takie, żądane przez władzę".

Udowodnienie zaś wykorzystania przez żydów wyznaczonego im czasu pobytu należy do obowiązków policyi.

I oto obecnie opracowane zostały odpowiednie przepisy treści następującej:

1). Każdy kupiec żyd, zamieszkały w strefie osiadłości; otrzymuje corocznie od rządu policyjnego w miejscu jego stałego zamieszkania specyalną książeczkę, przeznaczoną wyłącznie do adnotacyi o czasie, jaki spędził w miastach gub. wewnętrznych.

2). Wydając książeczki, urząd policyjny zapisuje do niej, na zasadzie przedstawionych świadectw, pracujących u kupca subjektów.

3). Jeśli kupiec sam wyjeżdża po za granice strefy osiadłości, zabiera ze sobą książeczkę; w razie wysłania upoważnionych subjektów, książeczka zostaje im doręczona.

4). Urzędnicy policyi w gub. wewnętrznych obowiązani są zapisywać w wyżej wspomnianych książeczkach ściśle adnotacye o czasie ich wyjazdu, przyczem dla subjektów odpowiednią adnotacyę wprowadza się do paszportów wymieniając zarazem nazwiska kupców, z których upoważnienia przyjechali.

5). Książeczkę wydaje się z ustanowioną pieczęcią oraz podpisem, przyczem utrzymujący płaci koszt przygotowania jej i po otrzymaniu nowej książeczki poprzednią należy zwrócić urzędowi policyjnemu, który ją wydał.

O przyszłości Kolonii żydowskich w Palestynie.

Gazety niemieckie i francuskie przynoszą ciekawe wiadomości o projekcie, wedle którego na przyszłość obcym żydom nie będzie wolno osiedlać się w Syryi i Palestynie. Podobno nawet Rada Państwa już tym projektem się zajęła.

„Berliner Zeitung" pisze o tem: Turecki rząd wydał już w roku 1882 ograniczenia co do osiedlenia się żydów, którzy po wielkim pogromie w Rosyi do Palestyny wyemigrowali i tam pierwsze kolonie założyli. Dalszy stanowczy zakaz pojawił się w roku 1892 głównie ze względów polityki między narodowej, ale zachodziła obawa, że rząd rosyjski skorzysta z masowego osiedlenia się żydów, na ziemiach tureckich by się wmieszać do spraw tureckich. Rosya bowiem zupełnie inne prawa przyznaje żydom, którzy mieszkając na Wschodzie, niż własnym podanym żydowskim.

A i tych z chwilą kiedy opuszczają Rosyę, zaczyna uważać za prawych Rosyan, oczywiście o ile może z tego wyciągnąć dla siebie jakieś korzyści lub preteksty do korzystnych „interwencyi" politycznych.

Mimo tych zakazów rządu tureckiego od roku 1892 do 1896 powstało w Palestynie 25 kolonii żydowskich, a od roku 1896 dalszych dziesięć a rząd turecki nie stawiał znaczniejszych przeszkód ich powstaniu. Jeżeli więc w obecnej sytuacyi od czasu do czasu dawał się odczuwać nieznacznie prąd antysemicki to był to tylko ruch dla celów politycznych, sztucznie wywołany przez obcych ajentów kto wie czy nie konspirowany właśnie przez bazylejskich sympatyków tureckich, którzy by bardzo chcieli byle ministerstwo skompromitować. W radzie ministrów odrzucony został projekt dalszych ograniczeń — osiedlenia żydów, ułożony przez Feridę Paszę z tem uzasadnieniem, że jest anti-konstytucyjny.

Obecnie przedłożono Radzie Państwa nowy projekt lecz szczegółów jego dotąd nikt nie zna. Zresztą trudno przypuścić by Turcya wobec, zaburzeń w kraju, i wojny zWłochami mogła myśleć jeszcze w obecnej chwili o ostatnem załatwieniu spraw żydowskich. To też niezawodnie długo jeszcze potrwa, zanim projekt taki przy Izbie zostanie załatwiony a i to trudno dziś przewidzieć z jakim wynikiem.

Jak donosi „Berliner Tageblatt", zakaz osiedlenia się żydów cudzoziemców stałby wręcz w sprzeczności z układem międzynarodowym. Kapitulacye tureckie przyznają bowiem każdemu cudzoziemcowi prawo osiedlenia się i nabywania własności w Turcyi. Ograniczenie tego prawa na niekorzyść żydów byłoby zatem bezprawiem.

Z piśmiennictwa pięknego.

(Marceli Sachs: Ostatni dzień Lucjana Millera. — Kraków. G. Gebethner i Spka).

Sprawiedliwości ma się stać zadość. Lucjan Miller za zamach na jenerała, ma pójść na szubienicę. Jenerał został przy życiu, lecz kalectwa swego nie przebaczył Millerowi, przeklął go: „Niech ci Bóg i ludzie tak nie przebaczą, jak ja ci nie przebaczam".

I ludzie nie przebaczyli.

Miller spędza ostatni dzień w więzieniu. Naczelnik więzienia oznajmił mu już, że jest skazany. W pierwszej chwili wydawało mu się, że wiadomość ta nie uczyniła na nim wcale wrażenia. Poprzednio wyimaginowana okropność była o wiele gorsza. Był ciekaw czy sam fakt powieszenia ma tak samo mało grozy, jako sobie wyobrażał. Postanowił spróbować. Z prześcieradła skręcił sznur, nałożył na szyję i ściągnął mocno. I wtedy... Gdy krew zalała mu czaszkę i czuł, że jeszcze sekunda, a nie będzie odwrotu — rozluźnił sznur. Teraz zrozumiał grozę ostatniej chwili... I żal dziki go opanował, żal za życiem, żoną, oczekiwanem dzieckiem!

Pozostało mu jeszcze parę godzin życia; analizował w nich swe dnie minione. Widzi wyprawy swoje w odludne zaułki, widzi skazanych przez partyę, a przez siebie zgładzonych i głęboko odczuwa różnicę w cenieniu życia swojego, a czyjegoś. W nim odzywa się głód życia tak duży, że rodzi w nim myśl szaloną ucieczki. Naturalnie, że to mrzonka. Walącego w drzwi i pragnącego uciec do życia, ubierają w kaftan bezpieczeństwa i każą mu czekać do świtu na wymiar prawiedliwości.

Serce jednak nie wytrzymało. O świcie znaleziono Millera martwego w celi. Lekarz więzienny zbadał go i orzekł, że jezzcze „dycha", zatem egzekucya wedle prawa może być na nim wykonana. Wzięto więc ciało Millera na ręce i powieszono.

Oto treść smutnej książki. Treść spotykana często, w przedstawieniu jednak Sachsa, czyni silne wrażenie. Napisana z talentem i pojęta oryginalnie.

Marceli Sachs maluje z substelnością uczucia skazańca te mękę, rozpacz i ten lęk przed śmiercią i wywołuje dla niego dużo zrozumienia. *L. Grünhautowa.*

Przegląd prasy żargonowej.

(Dr, Bloch a nędza żydów galicyjskich, Syoniści wobec samopomocy żydowskiej. Sejmowa reforma wyborcza).

Nowojorski „Der Morgen Journal" („The Jewish Morning Journal") kreśli w nr. 3158. na podstawie referatu Dra Józefa Samuela Blocha z Wiednia straszną nędzę żydów galicyjskich. Wrażenie, które wywołał Dr. S. Bloch w licznie zebranych żydach amerykańskich w Nowym Jorku swoim referatem, było przygnębiające, bo tak mówił:

„Wielki procent żydów galicyjskich doznaje głodu. Przeszło 10 tysięcy żydów choruje rocznie na tyfus, którego źródłem jest głód i nędza. 25 procent stale jest bez pracy; liczne swoje rodziny żywią zarobkiem, wynoszącym tygodniowo 20 do 50 halerzy (!). Rzesza dziewcząt zarabia 20 do 50 centów za 12 godzin pracy.

Są wśród żydów galicyjskich także tacy zarobnicy, którzy za ciężką swoją pracę otrzymują jedną koronę miesięcznie i td. Żydzi gniją w swo jej nędzy.

Nie przytoczylibyśmy słów tych, w których i pewną widzimy przesadę, gdyby nie stanowisko Dra Blocha, zmierzającego drogą następującą usunąć nędzę galicyjską:

„Trzeba starać się rozwinąć w Galicyi nowe gałęzie przemysłu, by rodzice mogli wyżywić swoje dzieci, które po wyuczeniu się fachowem niech do Ameryki wyemigrują".

Z stanowiskiem takiem godzić się nie możemy. Wykształceni fachowi robotnicy swoją pracą tu, w Galicyi, mogą położenie zmienić, a nie emigracyą...

*

Na dzień 28. b. m. zwołano konferencyę, która ma już uchwalić statut organizacyjny Samopomocy wśród żydów galicyjskich; Rozpatrując możliwość skutecznej pracy Samopomocy wytaczają pisemka syonistyczne cały arsenał perfidnych bredni, by tylko uniemożliwić wszelką akcyę, do której syoniści nie mogą sobie rościć pretensyi. Z tem zgubnem stanowiskiem rozprawia się „Der Tag" w nr. 18.:

„Gdyby panowie Zipper, Stand i towarzysze mieli pewność, że akcya ta jest daremna, milczeliby... Boją się oni jednak, że wkrótkim już czasie mogą się ujawić pozytywne jej rezultaty, dlatego zatruwają atmosferę, by akcyę udaremnić... Chcą oni mieć monopol na opiekunów żydowskich, dlatego ich boli, że kto inny przygotowuje pomoc dla żydów. Taktyka ta jest perfidna i szkodliwa!"

To stanowisko jest dalszą konsekwencyą zgubnej polityki syonistycznej, którą znów w nr. 3. charakteryzuje „Der jüdische Arbeiter".

„Partya syonistyczna stoi zdala od codziennych potrzeb żydów... W oczach żydów odgrywa się wielka tragikomedya inteligencyi, której brak serdecznego związku z masami ludowemi, żydzi widzą w inteligencyi syonistycznej z e w n ę t r z n y n a c y o n a l i z m a w e w n ę t r z n ą a s y m i l a c y ę"...

*

Sejmowa reforma wyborcza stale budzi zainteresowanie nie tylko w społeczeństwie, ale i prasie. „Der Sozialdemokrat" i „Der jüdische Arbeiter" domagają się radykalnej reformy: czteroprzymiotnikowej. Wspomniane pisma występują przeciw wirylistom żydowskim; do głosu tego przyłącza się „Der Jüd", który w nr. 3. tłómaczy artykuły „Jedności": „O wirylistów żydowskich do Sejmu". Naiwne i śmieszne jednak są refleksye, które snuje „Der Jüd" z powodu stanowiska „Jedności". Zdaje się temu pisemku, że to nowy kurs J e d n o ś c i, który mu jest wielce sympatyczny. Zadaje sobie to pisemko pytanie: „Czy to (artykuły „Jedności") nowy objaw żydowskiej demokracyi?"— i znachodzi odpowiedź: „Nie!" Ale najciekawsze jest przyznaje: „W naszych politycznych stosunkach jest asymilacya potężnym kierunkiem".

Z pozytywnemi zaś żądaniami w sprawie reformy wyborczej do Sejmu nie występuje „Der Jüd". W nr. 12. ogłasza „Der Tag" wywiad z pewnym posłem żydowskim do Sejmu w sprawie reformy. Przytaczamy z obszernego wywiadu tylko to:

„Żydzi powinni się domagać jak największej liczby mandatów miejskich, ponieważ w ten sposób interesy żydowskie mogą być zastąpione. Prawdopodobnie także z większej własności będzie mogło kilku posłów żydowskich być wybranymi. (!) Żydowscy posłowie nie domagają się specyalnej kury i żydowskiej, ani też normy procentowej mandatów".

Ów poseł w kwestyi wirylistów żydowskich nie daje korespondentowi wyraźnej odpowiedzi. Zaznacza tylko, że nieprzyjemnie uderza go opozycya „Jedności". Dla nas to zrozumiałe.

W artykule zaś p. n. „Obawa przed ludem" omawia „Der Tag" (Nr. 15.) stanowisko syonistycznych polityków krajowych, nawiązują do „ludowego" zgromadzenia lwowskiego, na które trzeba było poprosić o... „bilet wstępu" w redakcyi „Wschodu".

„Ochoty już nie ma demagogia syonistyczna do ostrych występów. Kryje się pod paragraf drugi ustawy o zgromadzeniach... I z czem występuje? To nie żądanie pozytywne, ale bańki mydlane; Zmienili syoniści po trzech miesiącach milczenia wnioski krakowskiego Kahału o tyle, że domagają się głosów wirytnych nie dla osób określonych, ale dla ludzi, których należy w przyszłości stworzyć. W jaki sposób można zapewnić mandat żydowi w takich miastach, jak Rzeszów, Tarnów etc., których żydzi większości absolutnej nie posiadają — syonistów nie obchodzi".

KRONIKA.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie, przenosi się obecnie do nowego dużego lokalu p r z y ul. S ł o n e c z n e j I. 27. W nowo urządzonej obszernej sali znajdą pomieszczenie biblioteka nowemi uzupełniona nabytkami, i na nowo uporządkowany dział czasopism. Czytelnia obecnie posiada też scenę na nowo urządzoną i audytoryum, które pomieścić zdoła wygodnie 250 osób.

Inauguracyjny wieczór odbędzie się w sobotę dnia 3. lutego, pierwsze przedstawienie zaś w niedzielę dnia 4. lutego b. r.

Krajowy zjazd kupców zapowiedziany na połowę bieżącego miesiąca, został odroczony do lutego. Jak nas informują zainteresowanie zjazdem wśród kupiectwa bardzo znaczne zwłaszcza na prowincyi. Dotychczas zgłoszono już znaczną ilość referatów i wniosków.

Opieka. Walne zgromadzenie członków Opieki odbyło się we wtorek ubiegły dnia 22. b. m. Po przyjęciu sprawozdania z działalności Towarzystwa za r. 1911 i udzieleniu na wniosek komisyi szkontrującej absolutoryum, a na wniosek dra Weinfelda uznania ustępującemu Wydziałowi, przystąpiono do wyboru nowego zarządu i komisyi szkontrującej, wybory dały wynik następujący:

Przewodniczący: Emil de Mises, zastępcy: dr. Salamon Bund sen., dr. Abraham Korkis, prof. Salomon Mandel. Do wydziału wybrani, panie: Ewa Abrahamowiczowa, Gustawa Ambesowa, Magdalena Lilienfeldowa i dr. Ada Reichensteinowa, panowie: dr. Leon Bałłaban, Jakób Bodek, dr. Eleazar Byk, dr. Bernard Hausner, dr. Alfred Kohl, Karol Stand, dr. Majer Tauber. Do komisyi rewizyjnej: inż. Maks Fischler, prof. dr. Mojżesz Schorr, radca ces. Jakób Stroh. Członkami sądu polubownego wybrano: dr. Zygmunta Landaua, Adolfa Silbersteina i dr. Ignacego Weinfelda.

Odczyt o Mezopotamii. W sali Instytutu Technologicznego, ul. Bourlarda l. 5 odbędzie się niedzielę d. 28. stycznia o 6-tej wieczór odczyt S a n t o S e m o B e j a, tureckiego literata i cesarsk. ottomańsk. inżyniera na temat Mezopotamia o projektach kolonizacyi, Bagdadzka linia kolejowa, wartość przyrodzona tych krajów, Beduini itd. Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnymi.

Także feminiści. Demokratyczna opozycyjna partya odbyła zeszłego tygodnia zgromadzenie w sprawie walki o prawo wyborcze do Sejmu. I odbyła to zgromadzanie pod osłoną osławionego §. 2. Tylko prawomyślni, którzy otrzymali zaproszenie mogli w niem uczestniczyć.

Ale nie o tem teraz mowa; chodzi o coinnego. Oto w sprawozdaniu jakie podaje ostatni numer „Wschodu" o tem zebraniu czytamy w streszczeniu referatu Adolfa Standa dosłownie:

„W kwestyi kobiecej domagają się syoniści zupełnego równouprawnienia kobiet, skoro one spełniają równe obowiązki, i w życiu społeczno-ekonomicznem biorą czynny udział. I dla nich powinny się otworzyć wrota sejmu, by razem myśleć nad społeczeństwem". (Kto ma myśleć? czy wrota z kobietami?)

Więc Wam biedne Chawy z Bożniczej, Cebulnej, Wesołej i t. p. już niczego więcej nie brak do szczęścia doczesnego, prócz tego, byście mogły z wrotami myśleć nad społeczeństwem.

Zaiste: o tem nie wiedzieliśmy.

Ale wiemy jedno: że p. Stand i inni panowie w swoim charakterze, jako członkowie rozmaitych wielkich i małych A-C ów i nie A-Ców, D-C-ów i K-Ców partyjnych, nie ma ani jednej koleżanki.

Czy można przeto wierzyć w szczerość tych feministycznych porywów?

Czytelnia polska im. B. Goldmana w Kałuszu. Urządza w sobotę dnia 3. lutego 1912. w sali Sokoła kotylionowy Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczorem. Strój spacerowy. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp od osoby 2 Kor.

Rada miejska Rzeszowa przyznała następujące subwencye instytucyom i stowarzyszeniom przeznaczonym dla ludności żydowskiej: Stowarzyszeniu starców izr. w kwocie 400 K., szkole izr. dla hawciarstwa 200 K., Izr. Stowarzyszeniu chorych 100 K., Tow. Tousche Cholim 100 K., Stowarz. Przyjaźń 100 K., Stow. Biher Cholim 100 K., Stow. Jad, Charuzim 100 K., Stow. Talmud Tora 100 Kor.

Na sumę subwencyi 4300 Kor. wypada zatem na instytucye żydowskie kwota 1200 Kor.

Gazeta chasydzka. Jak donoszą pisma warszawskie na naradzie przedwyborczej chasydów w Warszawie poruszono między innemi sprawę założenia specyalnego dziennika dla chasydów. Jako źródło dochodów wskazano między innemi to, ze według kodeksu Napoleona rabini mają prawo żądać od każdego wstępującego w związek małżeński, ażeby naprzód on sam ogłosił 3 razy w gazetach. Rabini przeto spodziewają się znacznych z tego dochodów dla ich pisma.

Przygotowania do następnych wyborów do Dumy. Gazety rosyjskie donoszą, że w Petersburgu odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu zjazd działaczów żydowskich w celu omówienia spraw, mających związek z wyborami do czwartej Dumy.

Pod nadzór. Gubernator kijowski rozesłał do wszystkich naczelników policyi okólnik, w którym poleca rozciągnąć baczny nadzór nad żydami, zajmującymi się skupowaniem produktów wiejskich, przywożonych do miast i miasteczek przez okolicznych włościan.

Interes polityczny a ekonomiczny. Z Kijowa donoszą:

W ostatnich czasach coraz natarczywiej pojawiały się żądania czarnościńców, aby z Kijowa usunąć żydów. Żądania te nie zo-

zostały bez skutku. Oto ministeryum między innemi ograniczeniami wydało też okólnik ograniczający miejsca, w których żydom wolno mieszkać tylko do cyrkulu płockiego tybedzkiego.

Te ograniczenia podyktowane tylko nienawiścią bardzo dotkliwie mogły się odbić przedewszystkiem na stosunkach handlowych nietylko samego Kijowa ale całej gubernii, wobec czego swego czasu rada miejska uchwaliła zwrócić się do ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych o zniesienie tego okólnika. Obecnie kupcy polscy zatelegrafowali do prezydenta miasta, iż według posiadanych przez nich wiadomości, ministeryum skarbu oraz spraw wewnętrzych zajęło przychylne stanowisko wobec uchwalonej przez radę miejską prośby o cofnięcie powyższego okólnika departamentu podatków kontyngentowych.

Wobec tego proszą oni o przyspieszenie starań rady miejskiej w tej sprawie, ponieważ w dniu 30. grudnia upłynął termin, w którym muszą być wykupione świadectwa na prawo prowadzenia handlu, ostateczna więc decyzja odnośnych ministeryów w tej sprawie musi nastąpić natychmiast.

Jak powstał spór paszportowy między Stanami a Rosyą? O ciekawym wypadku, który poprzedził znany konflikt paszportowy między Stanami Zjednoczonymi a Rosyą opowiada moskiewska „Rjecz". Wedle informacyi tego pisma, miał w lecie roku zeszłego redaktor żargonowego dziennika, wychodzącego w Nowym Jorku p. Komajko urzędową misyę od prezydenta Stanów Tafta, by na miejscu w Rosyi poczynił studya nad emigracyą żydów rosyjskich do Ameryki i wygotował odpowiedni memoryał. Wybór osoby padł na Komajkę, bo pochodził z Rosyi, skąd wprawdzie 20 lat temu wyemigrował i nabył obywatelstwo amerykańskie, ale jako redaktor dziennika znał i utrzymywał stosunki z emigrantami. Stosownie do przestrzeganych zwyczajów zgłoszono wyjazd Komajki w ambosadzie rosyjskiej, poczem jednak ambasador, baron Rosen oświadczył, że rząd rosyjski w Petersburgu prosi o wydelegowanie innej osoby bo Komajko pochodzi z Rosyi, a w dodatku jest żydem. Ze sprawy tej zrobił się osobisty konflikt między Taftem a Rosenem, co przyspieszyło wypowiedzenie obowiązującego traktatu handlowego z r. 1832.

Baptysta u cara w sprawie równouprawnienia żydów. Jak donosi londyński „Standart" dr. Mac Arthur przewodniczący światowego związku baptystów ma przedłożyć carowi, w imieniu siedmnastu milionów chrześcian zamieszkałych w Ameryce, memoryał z prośbą, by władca Rosyi swym poddanym wyznania żydowskiego więcej udzielił praw, i by zapewnił im taką tolerancyę, do której każdy człowiek może mieć prawo.

O użycie funduszów „pogromcwych". Amerykański filantrop i finansista Jakób H. Schiff przedłożył tymi dniami sądowi nowojorskiemu ciekawe pytanie do rozstrzygnięcia. Rozchodzi się o sumę 202.503 dolarów, pozostałych z funduszów zebranych w r. 1905 przez amerykańskich żydów dla ofiar ówczesnych pogromów w Rosyi. Skarbnikiem owych funduszów był Jakób H. Schiff. Znaczniejszą część zebranych pieniędzy rozdano na przeznaczony cel z pozostałą zaś resztą niewie Schiff co zrobić. Powołany swego czasu do zawiadowstwa zebranych kapitałów komitet postanowił przeznaczyć pozostałą resztę dla American Jewisch Comittee, towarzystwa, którego zadaniem jest: obrona interesów ludności żydowskiej we wszystkich krajach oraz troska o poprawę ich położenia gospodarczego i politycznego. Jednak Jakób Schiff uważając, iż mimo uchwały byłego komitetu pieniądzmi rozporządzać niema prawa; według niego miały te pieniądze w myśl intencyi ofiarodawców być użyte dla ofiar pogromów, przeto, temu celowi należało je poświęcić, użycie tych pieniędzy na inny cel, może nastąpić tylko na podstawie prawomocnego orzeczenia sądowego. Dlatego oddał sprawę pod rozstrzygnięcie sądu. W podaniu przytoczył uchwałę komitetu, a szerokie koła interesowanych są zdania, że sąd ją zatwierdzi.

Dr. Lorenz Milner. Niedawno zmarł we Wiedniu Dr. Lorenz Milner profesor uniwersytetu wiedeńskiego. W 90 latach ubiegłego stulecia jako rektor uniwersytetu był posłem na Sejm Dolno austryacki. Jako poseł występował energicznie przeciwko ekscesom antysymitów a mowy jego wygłaszane w tej sprawie w Sejmie wywarły wówczas ogromne wrażenie we wszystkich kołach.

W Budapeszcie założyło stowarzyszenie dla propagowania rękodzieła i rolnictwa między żydami, ogród szkolny na przyferyi miasta, który się doskonale rozwija i zatrudnia kilkunastu chłopców, kształcąc ich na ogrodników. Stowarzyszenie to istnieje od siedemdziesięciu lat i dzięki temu oraz swemu sympatycznemu celowi i ruchliwości rozporządza znacznymi funduszami i subwencyami. U nas o tem nie pomyślał dotąd nikt. A co nasza szkoła rolnicza w Słobódce leśnej?

Spory w Alliance Israelite. Jak donoszą z Paryża uchwalił centralny komitet Alliance Israelite Universelle na ostatniem posiedzeniu nie uznawać nadal niemieckiego zarządu A. I. U. jako przedstawicielstwa niemieckich członków.

Na przyszłość mają poszczególne niemieckie komitety lokalne we wszystkich sprawach zwracać się wprost do Paryża, tam też należy odsyłać wszelkie pieniądze. Powyższa uchwała stanowi nową fazę w walce prowadzonej już od kilku miesięcy w łonie Alliance powstałej na tle uchwały komitetu centralnego o zniesieniu dotychczasowej formy wyborczej członków komitetu centralnego i wprowadzenie w miejsce dawnego sposodu nowego systemu uzupełniania go przez kooptacyę. Zarząd niemiecki rozpoczął oczywiście energiczną kampanię przeciwko tej uchwale odbierającej mu zupełnie władzę, walka okazała się jednak bezowocną, gdyż walne zgromadzenie odbyte onegdaj w Paryżu zatwierdziło w zupełności uchwały paryskiego komitetu.

Teraz więc komitet centralny w Paryżu postanowił usunąć w zupełności wszelki wpływ niemieckiego zarządu.

Zarząd niemieckiego komitetu wprawdzie istnieje jeszcze nadal, ale bez jakiejkolwiek funkcyi.

Najżywotniejsze jego atrybucye zastępstwo niemieckich członków obecnie mu odebrano. W sposób ten udaremniono opozycyę niemieckich kół przeciw uchwałom paryskiego komitetu.

Zarząd komitetu niemieckiego mocno niezadowolony jest z tego zarządzenia paryskiej centrali i wnosi przeciw niemu protest. Zaznaczyć tu należy, że w mętnej wodzie tej walki chcieli sobie rybki ułowić i syoniści Przypominamy w tym kierunku stanowisko „Welt. Jak widzimy nie udało się im to.

Prezesem paryskiej akademii umiejętności wybrany został dotychczasowy wiceprezes prof. G. Lippmann.

Laureat Akademii francuskiej. Żydowski uczony medyk Beredka syn znanego hebrejskiego pisarza „Isz Nemi" został niedawno odznaczony tytułem laureata akademii paryskiej oraz premią pieniężną w wysokości dziesięciu tysięcy frankow.

Budżet Alzacyi i Lotaryngii preliminuje na cele wyznaniowe żydowskie sumę 200.360 marek. Z sumy tej mają być obok innych pozycyi pokryte także pensye trzech rabinów kosystoryalnych, 20 rabinów gminnych i 66 kantorów.

Żyd szeryfem. Przy niedawno odbytych w Nowym Jorku wyborach do Rady miejskiej wybrano szeryfem żyda D. Harburgera Stanowisko szeryfa jest najwyższą i najzaszczytniejszą godnością w mieście.

Szeryf posiada do pewnego stopnia atrybucye komisarza politycznego a wpływ jego jest nieograniczony.

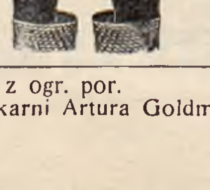
O sprycie kupieckim dawniejszych królów pruskich świadczy przypominamy obecnie fakt, że aż do edyktu tolerancyjnego z dnia 11. marca 1811., każdy żyd, zamierzający wejść w związek małżeński uzyskiwał rządowe pozwolenie na to tylko wówczas, jeśli wykazał się, że nabył odpowiednią ilość porcelany w fabryce królewskiej. Notabene fabrykaty były drogie i nie mogły się równać z porcelaną saską.

NADESŁANE.



P. T. Czytelników naszych upraszamy przy zakupnach u firm, anonsujących się w „Jedności“ by zechceli się łaskawie powoływać na „Jedność“ jako na źródło, skąd wiadomość o danej firmie zaczerpnęli.

Administacya.



Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Dr Feliks Jurowicz.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19